„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 32.

Ewangelia na niedzielę trzynastą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabieżeli mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycieluu! zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. i padł na oblicze u nóg Jego dziękując; a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są? Nie znalazł się, któryby się wrócił i dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

(Św. Łukasz, rozdział XV, wiersz 11—19.)

Człowiek niewdzięczny Bogu i ludziom obmierzły.

„Czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są?"

Z owych dziesięciu oczyszczonych z trądu jeden tylko powraca do Pana Jezusa, do nóg Jego przypada, dziękując Mu za uzdrowienie. Przed chwilą wybiegli wszyscy naprzeciw Jezusowi Panu, z daleka błagalnie wołając: *Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* Wyrzucono nas z domów naszych, rozłączono z rodziną naszą dla tego trądu, jaki nas obsypał, ale Ty, Jezu zmiłuj się nad nami. Zmiłuj się, a dopóki życia nam starczy, dopóki tchu w piersiach naszych stanie, nie zapomnimy nigdy tego dobrodziejstwa. *Których ujrzawszy Pan, rzekł: idźcie. ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni.*

Więc Pan Jezus się nad nimi zmiłował, z trądu ich oczyścił; a jednak jeden tylko podziękował za to. Więc na tę niewdzięczność ich żali się Pan Jezus, mówiąc: *Czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są?* Jakże więc niewdzięcznik Bogu jest obmierzły.

Kogóż to jednak my niewdzięcznym zowiemy? Odpowiedź łatwa na to pytanie. Kto za dobrodziejstwa i łaski otrzymane źle się wypłaca dobrodziejom swoim, oto człowiek niewdzięczny. Największym zaś dobrodziejem naszym jest Bóg. Wszystko przecie co mamy, od Niego mamy. Wiemy też, że nie kto inny żywi nas, przyodziewa, jeno Bóg sam. Od Niego życie nasze, zdrowie, powodzenie nasze. *W Nim żyjemy, ruszamy się, jesteśmy* (Dz. Ap. 17, 28), a bez Niego w jednej chwili jak muchy giniemy. Dlatego mówi Psalmista: *„Bóg mój, wspomożyciel mój; w Nim będę nadzieję miał“* (17, 3).

Oto nasz największy dobrodziej, ten Bóg, którego ziemia podnóżkiem. Za wszystkie jednak dobrodziejstwa Jego jakże Mu się odpłacasz?

Co tylko mamy, od Boga mamy. Od Niego więc twoje oczy dobre, uszy dobre, mowa dobra i zdrowie to, jakiem się cieszysz od dawna, wszystko to od Boga. Tych Jego dobrodziejstw jakże ty używasz, jak Mu się za nie odwdzięczasz?

Dał ci Bóg słuch dobry, że słyszysz i rozmowy ludzi pomiędzy sobą i śpiewanie ptasząt, grzmot piorunu, szum wiatru. Słyszysz to dokładnie, bo słuch masz dobry, a masz go od Boga. Jakże ty tego słuchu używasz? na słuchanie obmów i plotek, na słuchanie rozmów plugawych, na podsłuchiwanie, o czem tam rozmawiają drudzy. I godziny całe schodzą ci na takiem słuchaniu, nieraz i dnie całe. A niech ci o Bogu ktoś mówi, a mowa ta rychło cię znudzi, albo niechaj ci żywoty świętych zacznie rozpowiadać, a ty czemprędzej chyłkiem uciekasz. W taki to sposób ty się Bogu odwdzięczasz, że ci uszy ku słuchaniu dał dobre. Czyż nie lepiej jednak było ci urodzić się głuchym?

Jakie uszy takie też i twoje oczy i one szukają wszędzie tylko plugastwa. Tam żarty szkaradne, a tym żartom jakże ty się rad przypatrujesz; tam znowu pijaków gromada, a dla ciebie rozkoszą to wielką, że ich widzisz pijanych. I na wszystko złe oczy twoje ciekawe niezmiernie: na obrazki lubieżne, na książki lubieżne. Obrazki takie chowasz przecie przy sobie jak złoto, a takie książki całemi czytasz nocami. Cóż myślisz? czy Bóg na to dał ci oczy dobre? Oj, lepiej ci było ślepym się narodzić!

Cóż dopiero o twoich mowach powiedzieć? Wieleż to takich, co cały rozum swój i dowcip na tem zasadzają, że mówić umieją plugastwa. Choć przy nich dziatek gromada, co mowom ich z ciekawością się przysłuchuje, oni jednak i wtedy plugawią. Czy nie wiedzą, co powiedział Pan Jezus: *„Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi“* (Mat. 18, 7). A takich mów i rozmów pełne przedewszystkiem wasze wesela. Dla szatana żniwo tam obfite. Tak więc odwdzięczasz się Bogu za dobrą twą mowę. Wszak lepiej ci było niemym się urodzić.

A zdrowia twego na cóż ty używasz? na rozpustę ponoś, na pijatyki, na włóczęgi nocne. Przyjdzie kiedyś sąd Boży na ciebie, wtedy to roztworzy Bóg księgę twego żywota i pokaże ci kartkę za kartką. Sam dyabeł nawet, kiedy ją zobaczy, wzdrygnie się przed nią, ale i ty naonczas się wzdrygniesz. Dobrem Bóg darzy cię zdrowiem, więc rozpustujesz bez końca, bez końca przesiadujesz po karczmach, włóczysz się po nocach bez końca. Godzina przy pracy taka ci długa, a noc cała, na hulance spędzona, taka ci króciuchna. Droga do kościoła daleka ci bardzo, do karczmy bliziutka. Domy smutku i płaczu wstrętne ci niezmiernie, domy zaś rozpusty miluchne. Czy na to dobrem cię zdrowiem Bóg opatruje? Oto jak się Bogu odwdzięczasz, że darzy cię skarbem nad skarby, że dobrem darzy cię zdrowiem.

Tak więc i między nami niewdzięczników nie mało, co się Bogu źle odpłacają za dary Jego. Cóż stanie się z nimi? Czy dziś czy jutro kara Boża niewdzięcznika nie minie, bo Duch św. mówi: *Kto oddaje złe za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego"*.

Tak samo i ludziom niewdzięcznik obmierzły. Na dowód parę wam tu przytoczę przykładów.

W jednej wiosce wszczął się pożar przed laty, spłonęły wtedy trzy domy. Ci, co uszli pożaru, uważali sobie za obowiązek nieszczęśliwych ratować i ratowali ich po chrześciańsku. Niejaki Wojciech Pientocha odznaczył się miłosierdziem wtedy, bo sąsiadowi, co też pogorzał, dał i słomy na poszycie połowy dachu, dał mu i cielątko, bo mu się była krowa spaliła. Wtedy to pogorzelec ów wynosi pod niebiosa dobrodzieja swego, ręce jego całował. W rok potem zawaliła się Wojciechowi studnia, nie mając więc skąd czerpać wody, idzie po nią do tego sąsiada, któremu cielę dał i słomy dostatek. Ale sąsiad wody mu zaprzecza. Powiada: czy twoja to studnia? czy dałeś na cembrzynę deskę choć jedną? I wody mu nie dał. Ta niewdzięczność tego sąsiada po całej wsi rychło się rozeszła, zgorszyła wszystkich. Stało się, że go pożar po raz drugi nawiedził. Chodzi więc i żebrze miłosierdzia u ludzi, ale go u nikogo nie znalazł. Powiadano mu wtedy: tyś Wojciechowi wody żałował, choć to wielki twój dobrodziej, toś miłosierdzia nie godzien. I wszyscy tak pogardzili nim, bo niewdzięcznik i ludziom obmierzły.

Inny wypadek, jaki się w innej wiosce wydarzył. Jakób, syn bogobojnych rodziców, nie znał jakoś czwartego Bożego przykazania, bo z ojcem i z matką źle się obchodził. Bywało, ojciec mówi tak, syn tak; mówi ojciec: idź do kościoła, a syn na hulankę pognał do miasta; ojciec mówi: weź sierp, idź do żniwa, a syn do ogrodu poszedł i położył się w cieniu pod drzewem. Dość, że ani ojciec ani matka nie mogli z nim poradzić. Tak rósł i rósł ten Jakób, aż mu i lata żeniaczki nadeszły. Idzie tedy w osłeby do jednej dziewuchy. Przychodzi, ojcu i matce się kła-

nia i mówi, że radby się z ich córką ożenił. A ojciec mu na to: z moją córką ty chcesz się żenić? niech raczej dziewczyną do śmierci zostanie; znam ja cię dobrze, ty synu niewdzięczny dla własnych rodziców, tybyś nas wszystkich przed czasem do grobu wyprawił; idźże sobie, skąd przyszedłeś. I poszedł jak niepyszny, zawstydzony wobec wszystkich niezmiernie, z czego potem wieś cała bardzo się cieszyła. Bo niewdzięcznik i ludziom obmierzły.

Może i ty do takich należysz? Ale wtedy trzeba o tobie powiedzieć, żeś nikczemniejszy nawet od zwierzęcia. — Niejaki Androdus, na śmierć przez Rzymian skazany, porzucony został lwom na pożarcie. Dzieje się jednak rzecz nadzwyczajna. Zamiast go w kawały poszarpać i pożreć, jeden z nich przybiega do niego, zaczyna go lizać, głaskać ogonem, a reszty lwom nie pozwala do niego się przybliżyć. Ludu przytem było mnóstwo wielkie, pytają więc Androdusa, jaka tego przyczyna. A on odpowiada, że właśnie tego lwa on przed laty uleczył, bo gwóźdź mu z łapy wyciągnął i materyę z rany wycisnął. Uważ więc sobie, jak to i bezrozumne zwierzę poznaje dobrodzieja swego i za dobre dobrem się odpłaca. A ludzie tymczasem postępują nieraz inaczej zupełnie. Jakiż to wstyd dla nich!

Pan Jezus żali się na niewdzięczność onych trędowatych, kiedy mówi: *Czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są?* Nie daj tego Boże, aby i na naszą niewdzięczność żalił się kiedy ktokolwiek. Amen.

NIHIL OBSTAT.

Carolus Nikiel.

L. 5706.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1913.

(L. S.)

† Anatol,
biskup-sufragan wik. gen.